

Kościółek

NR 85

CZERWIEC - LIPIEC 2012

ISSN 2084-3186





fol. G. Krupa

Życie jak film

Przed wakacjami, w prezentowanym numerze **k**, pragniemy nawiązać do wypoczynku, który w aktywnej formie nieodłącznie kojarzy się ze sportem. Obowiązujące w nim reguły gry, bardzo łatwo przełożyć można na te, którymi posługiwać powinno się w życiu. Rywalizacja, wpisana w elementarne podstawy egzystencji, w swojej zdrowej odmianie jest czymś naturalnym, a nawet pożądanym, niestety, niemalże niezauważalnie zamienia się zwykle w notoryczną walkę. Niezależnie od przedmiotu sporu, objawia się wprost wojnami, kłótniami, powodując śmierć, ból i rany. Codzienne „faulowanie” w swoich środowiskach jest bardziej wyrafinowane, poprzez knucie intryg, obmawianie, generalizując: polega na szkodzeniu drugiej osobie.

Niektórzy osiągają w tej dyscyplinie iście mistrzowski poziom. Czy naprawdę warto inwestować w to swoje siły i energię? Szczerze wątpię, choć stosowna decyzja konkretnego człowieka jest zwyczajną konsekwencją indywidualnie wytyczonego celu.

O takich, często trudnych, decyzjach opowiada m.in. książka *Wybrałam życie* Brygidy Grysiak, ale i biograficzny obraz zmarłej na białaczkę siatkarki, Agaty Mróz – *Nad życie*. Urszula Radoniewicz, przygotowując artykuł *Kiedy życie staje się filmem*, okupiła lekturę łzami, zalewając nimi 125 stron. I choć moje wrażenia po seansie w kinie nie były aż tak mocne, to jednak film polecam, choćby dlatego, że pokazuje, co jest ważne, że warto na boisku i w życiu życzyć do końca.

Bo tak naprawdę, brzmiące nieco jak slogan, zawołanie „życie jest bezcenne”, zaczyna przybierać formę brutalnej prawdy, kiedy stajemy w obliczu poważnej choroby, wypadku, czy nagłej śmierci kogoś bliskiego. Podejmując ważne życiowe decyzje, ale i te mniej istotne, prowadząc niejako codzienny trening samego siebie, warto mieć na uwadze ten najlepszy cel i jednocześnie świadomość, że każdy dzień do niego prowadził dobrą drogą - ostateczną świadomość, która pozwoli za św. Pawłem w chwili właściwej powiedzieć: „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia” (2 Tm 4, 7-8).

Polacy, ostatnio regularnie, wygrywają z mistrzami świata. W Europie są potęgą, co potwierdzają zdobywane medale na mistrzostwach. Na zbliżonym światowym poziomie grają też ich koleżanki z reprezentacji... w piłce siatkowej. Nie wieszcież czemu, za sport narodowy nadal uznawana jest piłka nożna, na co skromnym dowodem jest choćby ks. Piotr Anioł na stadionie Szachtara Donieck, po meczu EURO 2012 Francja-Anglia.

W tym wydaniu **k** polecam także wywiad z jaślanką, Dorotą Pykosz, była reprezentantka Polski w piłce siatkowej, obecnie grająca w drużynie Atomu Trefl Sopot oraz lekturę tekstów Iwony Wójcik o rzeszowskim *Koncertcie jednego serca* oraz o wypoczynku.

Przyjemnego czytania i dobrych wakacji!

Sylwester Wilk
redaktor naczelny

SPIS TREŚCI:

- 3 | Duch Święty jest super!
AGNIESZKA STANISZ
- 4 | Kolejny sukces Soli Deo
KS. ŁUKASZ MARIUSZYC
- 6 | Z pomocą dzieciom i rodzinie
JANINA ŚWISTAK
- 8 | Kiedy życie staje się filmem
URSZULA RADONIEWICZ
- 10 | To był koncert!
IWONA WÓJCIK
- 12 | Filozofia sportu
SYLWESTER WILK
- 13 | Sport i życie - wywiad z Dorotą Pykosz
SYLWESTER WILK
- 14 | Jak odpoczywać?
IWONA WÓJCIK
- 15 | Boże Ciało 2012 - fotoreportaż
GABRIELA DĄBROWSKA

NASZA OKŁADKA



Relikwiarz św. Antoniego, niesiony podczas tegorocznej procesji Bożego Ciała. Św. Antoni z Padwy, Dekretem Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów 20 listopada 1997 r., został ustanowiony Patronem Miasta Jasła.

FOT. GABRIELA DĄBROWSKA

kosciolk.info
ościołek

dwumiesięcznik
parafii pw. św. Stanisława BM w Jasle
ul. Krasińskiego 4, 38-200 Jasło
tel. (13) 446-33-81, e-mail: kosciolk@g.pl
www.facebook.com/stanislaw.kosciolk
www.kosciolk.info

redagują:
Sylwester Wilk - redaktor naczelny
Marta Kędzior - adiustacja i korekta
Gabriela Dąbrowska - layout i fotoedycja
ks. Grzegorz Krupa - asystent parafialny
druk: Chemigrafia Krosno



Duch Święty jest super!

AGNIESZKA STANISZ

Duchu Święty przyjdź,
pocieszycielu przyjdź
ożywcielu serc... pragnę
z Toba być i przez życie
iść, wciąż na nowo do-
świadczając miłości Twojej...

Agnieszka, Maria i, od niedawna, Karolina. 9 czerwca 2012 r. z rąk bp. Kazimierza Górnego, wraz z ponad setką rówieśników, przyjąłem sakrament bierzmowania. Przygotowania rozpoczęły się wraz z początkiem roku szkolnego. Uczestnicząc w szeregu spotkań z księżmi, zgłębialiśmy tajniki naszej wiary i coraz bardziej dbaliśmy o nią. Bardzo nam to pomogło pojąć, jak wielkim darem jest bierzmowanie. Podczas prób ojcowie z parafii św. Antoniego pokazywali nam, w jaki sposób mamy podchodzić do tego, co robić, co odpowiadać i jak się zachowywać.

Przed bierzmowaniem ogromnie się bałam. Miałam w sercu lęk, że nie powinnam, że nie jestem godna tak wielkiego daru. Moje obawy utrzymały się do samej mszy świętej. Podczas modlitwy po Ewangelii w mojej głowie kłębiły się różne myśli, niekoniecznie o sytuacji, w jakiej się znajduje. Były one bardzo odmienne. Owszem, ciałem byłam w świątyni, ale duchem całkiem gdzieś indziej... Wreszcie przyszedł czas przyjęcia sakramentu, kiedy podchodziłam do biskupa, wszystko było dobrze, uśmiechałam się i nie mogłam

doczekać się tej chwili. Ale kiedy przed nim uklękłam, i gdy ten wypowiedział moje imię i dotknął mojego czoła, coś się stało. Do tej pory nie wiem, jak odpowiedziałam: „Amen”. Wracałam do ławki, byłam załamana. Wszyscy byli tacy uśmiechnięci, radośni... a ja? Kompletny dół. Miałam ochotę się rozpłakać. Myślałam o tym, że tak naprawdę wszystko runęło, że jestem skończona. Nie potrafiłam nawet dobrze przyjąć Darów Ducha Świętego. Niby wszystko było dobrze, a jednak coś nie grało. Nie czułam tego. W końcu wszyscy zajęli już swoje miejsca i rozpoczęło się przygotowanie darów. Podcza komunii jednak wróciła moja nadzieja. Może dla kogoś to nic ważnego, może to tylko zbieg okoliczności, ale przyjąłem to za znak. Kiedy rozpoczął się śpiew „Przez

Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie...” z okna witrażowego kościoła padły na mnie promienie słońca. Były one bardzo jasne, a wręcz oślepiające. Wtedy poczułam prawdziwą, mocną obecność Boga. Uśmiechnęłam się do siebie i do końca Eucharystii byłam już spokojna. Bp K. Górny bardzo się wzruszył, że jest nas tak wiele. Mówił, że cała jego nadzieja jest w młodzieży.

Po kilku dniach, gdy już wszystkie emocje opadły, zaczęłam zauważać dary Ducha Świętego w moim życiu. Odnajduje jego obecność nawet w wielu prostych, codziennych sytuacjach.

Dziękuję Bogu za to, że dał mi możliwość otrzymania tak wielkiej łaski.

Na zdjęciu u góry: bp. K. Górny udziela sakramentu bierzmowania, w dole: młodzież uczestnicząca w uroczystości. (fot. o. J. Czarnik)





Kolejny sukces Soli Deo

KS. ŁUKASZ MARIUSZYC

Chór Soli Deo, 2 czerwca 2012 r. Czajął III miejsce na Międzynarodowym Festiwalu Chóralnym Cracovia Cantans.

Jury, w którego skład wchodził: prof. Romuald Twardowski, Irina Roganova, Carmen Moreno, prof. Andrea Angelini oraz Marcus Moszyn, postanowiło przyznać III miejsce w kategorii chórów młodzieżowych grupie z Jasła, odnoszącej coraz większe sukcesy muzyczne.

Festiwal Cracovia Cantans cieszy się bardzo wysokim poziomem artystycznym, czego dowodem są występy chórów z wielu krajów, m.in. z Austrii,

Bułgarii, Danii, Estonii, Norwegii, Singapuru, a także Wielkiej Brytanii.

Jasielscy chórzyści wrócili do Jasła dopiero następnego dnia, ponieważ po zmaganiach konkursowych zostali poproszeni o zaprezentowanie swoich umiejętności na koncercie w kościele św. Katarzyny w Krakowie.

Prócz wielkiego sukcesu, jakim jest zdobycie III miejsca w konkursie Cracovia Cantans, chór Soli Deo dostał również propozycję współpracy z chórem Raffles Chorale z Singapuru, który w konkursie wyprzedził jaślan o jedno miejsce.

Na zdjęciu: Soli Deo podczas krakowskiego występu konkursowego (fot. Ł. Mariuszyc)

Zaproszenie

Wponiedziałek, 25 czerwca 2012 r. w sali widowiskowej Jasielskiego Domu Kultury odbędzie się uroczysty koncert jubileuszowy chóru Soli Deo.

Chór w tym roku obchodzi piąty rok działalności artystycznej, z niemałym już dorobkiem muzycznym.

Organizatorami poniedziałkowego koncertu są I Liceum Ogólnokształcące oraz parafia św. Stanisława w Jasle, przy współpracy z Jasielskim Domem Kultury. Impreza odbędzie się pod patronatem burmistrza Andrzeja Czerneckiego, starosty Adama Kmiecika, a także proboszcza kościółkowej parafii, ks. Tadeusza Paszka.

Jednym z patronów medialnych koncertu jest nasza gazetka. (s)



Św. Antoni patron miasta

Jak co roku, miasto Jasło obchodziło uroczystości związane ze świętem Patrona Miasta. Poprzedzone one zostały, odprawianą przez dziewięć kolejnych wtorków w kościele oo. Franciszkanów, nowenną.

Okolicznościowe homilie głosił wówczas o. Tadeusz Pobiedziński, franciszkanin z Krosna. Ukazywał w nich znaczenie ośmiu błogosławieństw z ewangelicznego Kazania na Górze. Przekonywał również, że każda łaska może być wyroszona za przyczyną Świętego z Padwy.

W przeddzień święta odbył się przegląd plastyczny, recytatorski i muzyczny, którego uczestnikami były dzieci z jasielskich przedszkoli.

W środę, 13 czerwca 2012 r., uroczystej mszy św. przewodniczył bp Leon

Mały ze Lwowa, który wyraził słowa uznania dla mieszkańców miasta za to, że obrali sobie za patrona właśnie świętego Antoniego. Jednocześnie zauważył, że jest to „zobowiązanie do układania swojego życia według jego zaleceń”.

Po mszy św. odbyła się procesja na Skwer św. Antoniego, gdzie stała kiedyś pierwsza franciszkańska świątynia w Jasle, zburzona w czasie II wojny światowej. Biskup udzielił wszystkim zebrany błogosławieństwa i rozdał „chlebki św. Antoniego”, z postaniem dzielenia się dobrem każdego dnia ze wszystkimi, których spotykamy na swojej drodze. (sylw)

Na zdjęciu: figura umieszczona przy Skwe-
rze św. Antoniego (fot. G. Dąbrowska)



Finalistka

Wdniach 4 i 5 czerwca 2012 r. w Niepokalanowie, odbył się finał XVI edycji Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.

Uczestniczyło w nim 121 zwycięzców wcześniejszych etapów diecezjalnych, które zostały przeprowadzone w całym kraju 23 kwietnia br.

Do ostatecznych eliminacji mogło dostać się tylko troje najlepszych z każdej diecezji.

Wśród uczestników XVI Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej znalazła się uczennica I LO w Jasle - Agnieszka Paryś z klasy 1g.

Głównym celem Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej jest zachęta młodych do sięgania po Pismo Święte i budowanie wspólnoty wśród „młodego Kościoła”. Najlepsi otrzymali szansę na podjęcie studiów w trybie

dziennym, bez egzaminów wstępnych, na kilku kierunkach w renomowanych uczelniach wyższych w Polsce.

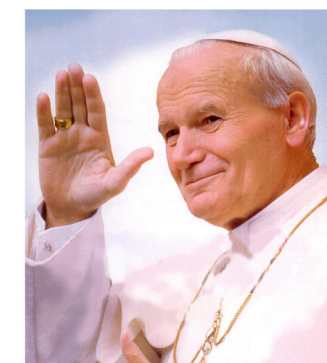
W czasie finału młodzi uczestniczyli w nabożeństwie Słowa, któremu przewodniczył ks. dr hab. Mirosław Wróbel oraz w mszy św. celebrowanej przez bp. Wojciecha Polaka - sekretarza generalnego Konferencji Episkopatu Polski. Jednym z punktów programu było spotkanie z organizatorami Szczecińskiego Marszu dla Życia, którzy opowiedzieli o swojej działalności na rzecz obrony nienarodzonych.

Finalistką do konkursu przygotował ks. Łukasz Mariuszyc, katecheta I LO w Jasle. (sylw)

Na zdjęciu: finaliści etapu diecezjalnego Konkursu Biblijnego, wraz z pochodzącym z Jasła ks. dr. Markiem Dukiem, biblistą z WSD w Rzeszowie. (fot. Ł. Mariuszyc).

Wystawa

**JAN PAWEŁ II
W ŚWIECIE NAUKI**



wystawa czynna do końca lipca 2012 r.

Miejsce wystawy:
Hol Starostwa Powiatowego w Jasle
II piętro



WStarostwie Powiatowym w Jasle można obejrzeć wystawę „Jan Paweł II w świecie nauki”.

Zgromadzone dokumenty archiwalne i zdjęcia, ukazują związki Papieża Polaka z Wadowicami, fotokopie prac magisterskich i doktorskich, pisanych pod jego kierunkiem oraz spotkania ze światem akademickim. Oprócz naukowych osiągnięć, prezentowane są także fotografie przedstawiające dzieciństwo i młodość Karola Wojtyły oraz jego ostatnie chwile życia.

Wystawa, która była już prezentowana w wielu miejscowościach na Podkarpaciu, przygotowana została przez Muzeum Uniwersytetu Rzeszowskiego z okazji 20 rocznicy utworzenia diecezji rzeszowskiej.

W budynku Starostwa (II piętro) ekspozycję można oglądać do końca lipca 2012 roku. (s)



Płyta na jubileusz

Chór Soli Deo z okazji 5-lecia Cistnienia nagrał płytę.

Znalazło się na niej osiem utworów w układzie czterogłosowym, o różnym klimacie, prezentujących szeroki zakres możliwości śpiewających. Są wśród nich *Miserere* Antonio Lotti'ego, *Adoramus te Christe* Quirino Gasparini'ego, *Bogurodice diwo radujsia* Siergieja Rachmaninowa, *Czego chcesz od nas* Panie Józefa Świdra, *Chwalitcie imia* *Gospodnie* Romualda Twardowskiego, *Je ne l'ose dire* Pierre Certon'a, *Oj, nasi jadaq* Stefana Rózdzyńskiego oraz *Pado disc* Stanisława Wiechowicza.

Chór, pod dyrekcją Moniki Twarduś, wielokrotnie zdobywał wyróżnienia w konkursach wojewódzkich i ogólnopolskich. Często uświetnia uroczystości szkolne, religijne i patriotyczne w Jasle oraz wielu miejscowościach powiatu.

Płytę można nabyć w zakrystii za cenę 20 zł. (s)



Z pomocą dziecku i rodzinie

JANINA ŚWISTAK

Dzieci są nadzieją, która rozkwita wciąż na nowo, projektem, który nieustannie się urzeczywistnia, przyszłością, która pozostaje zawsze otwarta.

Myśl zawarta w słowach wypowiedzianych przez bł. Jana Pawła II jest tym, co aktywizuje i motywuje członków Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej parafii św. Stanisława do podejmowania charytatywnych działań pomocowych na rzecz rodzin znajdujących się w trudnej sytuacji, a zwłaszcza wychowujących się w nich dzieci.

Ponad 12 lat temu przy parafii św. Stanisława BM, dzięki zaangażowaniu i wsparciu ks. proboszcza Tadeusza Paszka, powstał Ośrodek Pomocy Rodzinie i Szkole Arka Młodych, w nim funkcjonuje placówka opiekuńczo-wychowawcza wsparcia dziennego, realizująca pomocowy program o charakterze wychowawczo-edukacyjnym adresowanym do dzieci i młodzieży.

ŚWIETLICA

W 2011 roku objęła ona opieką 86 osobową grupę wychowanków w wieku od 6 do 18 lat. Znaczną ich grupą traktuje placówkę, jak drugi dom, w którym - w atmosferze poczucia bezpieczeństwa, ciepła, akceptacji, zaufania, empatii, wsparcia i pomocy - dzieci mają dane warunki do pracy nad kształtowaniem harmonijnego rozwoju osobowego. Tutaj dziecko spotka się z rówieśnikami, ale przede wszystkim z samym sobą, ponieważ uczy się rozumienia siebie - swoich uczuć i emocji, wyznaczania granic sobie i innym wokół siebie, wybierania dobra i odrzucania zła, czyli tego, co zabierze z sobą w dorosłe życie. Rodzaj i formy pracy wychowawczej z dziećmi i młodzieżą wynikały z diagnozy ich potrzeb w zakresie socjalnym oraz opieki, edukacji, socjalizacji. Stąd też działania opiekuńczo-wychowawcze i edukacyjne placówki, skupione były na podniesieniu kluczowych kompetencji edukacyjnych i społecznych wychowanków, rozwoju zainteresowań. Wychowankowie uczestniczyli w różnorodnych zajęciach o charakterze ogólnorozwojowym, które aktywizowały ich potencjał intelektualny, twórczy, fizyczny oraz stymulowały sferę emocjonalno-motywacyjną dziecka. Były to m.in. zajęcia rozwijające sprawność manualną i kreatywność z zastosowaniem różnorodnych technik plastycznych, zajęcia wzbogaca-



jącą wiedzę, zaspokajające ciekawość świata oraz kształtujące operatywność wiedzy (czytanie książek, oglądanie programów i filmów edukacyjnych, gry dydaktyczne, konkursy, quizy, odrabianie prac domowych), wyzwalające ekspresję ruchową i zwiększające sprawność fizyczną (zabawy ruchowe, gry zespołowe, gra w bilard i tenis stołowy). Niektóre z zajęć kończyły konkursy z nagrodami.

WYPOCZYNEK

Formy aktywności stosowane w zajęciach integrowały, relaksowały, motywowały, wzmacniały pozytywne strony. Bardzo atrakcyjną formą edukacji były dla dzieci wycieczki. Podczas plenerowych zajęć edukacyjnych zrealizowanych w Arboretum w Bolestraszczykach, w poglądowy i doświadczalny sposób zapoznawali się one z aspektami biologii i ekologii poszczególnych gatunków roślin, zwłaszcza gatunków rzadkich, zagrożonych, ginących i chronionych we florze polskiej. Uzupełnieniem, było zwiedzanie zabytków Przemysła.

Dwudniowy pobyt dzieci w Górach Świętokrzyskich miał cel edukacyjno-terapeutyczny. W czasie wycieczki zapoznawali się z osobliwościami Świętokrzyskiego Parku Narodowego. Na trasie ich wędrówki było źródło i kapliczka św. Franciszka. Zwiedziły Muzeum Zabawek i Zabawy w Kielcach oraz Egzotarium. Atrakcją był również pobyt w obiekcie sportowym - stadionie Korony Kielce, którego przestrzeń i nowoczesność zrobiły na dzieciach duże wrażenie. Pobyt w Sensorycznym Parku Edukacyjnym w Krakowie, którego idea została przeniesiona na grunt krakowski z Norymbergii, pozwolił dzieciom poznać w doświadczalny sposób wybrane zjawiska przyrody. W

tym miejscu zabawa łączy się z nauką. Interaktywna ekspozycja urządzeń edukacyjnych z zakresu optyki, akustyki i mechaniki przybliżyła im prawa fizyki. Trzykrotny wyjazd do teatru w Rzeszowie dostarczył wychowankom wielu doznań artystycznych poprzez obejrzenie spektaklów: „Tymoteusz wśród ptaków”, „Przygody Koziołka Matołka” oraz „Niezdolne Słoniątko”. Po spektaklach brali oni udział w zajęciach teatralnych przeprowadzonych przez aktora, ucząc się animacji różnymi typami lalek, wyrażania swoich emocji, przedstawiania sytuacji. Zwiedzili również Muzeum Dobranocek, gdzie zapoznali się z historią powstawania animowanych bajek.

POMOC

Znacząca była również pomoc socjalna, którą otrzymywali wychowankowie w placówce. Zapewniono im opiekę wychowawczą przez 5 dni w tygodniu w wymiarze 6 godzin dziennie, codzienne dożywiano też dzieci w formie podwieczorków, zapewniono bezpłatny udział w zorganizowanych wycieczkach, systematycznie przekazywano artykuły żywnościowe dla dzieci i ich rodzin, pozyskane z Banku Żywności w Rzeszowie. Otrzymywały także nagrody rzeczowe za uczestnictwo w konkursach: sportowych, plastycznych, muzycznych z zakresu wiedzy językowej i matematycznej. Korzystały z obiadów w czasie ferii zimowych i całych wakacji.

Środki na działanie POAK pozyskuje poprzez uczestnictwo w otwartych konkursach na realizację projektów. W 2011 roku Stowarzyszenie uczestniczyło w 6 ogłoszonych otwartych konkursach ofert na realizację zadań, z których 4 uzyskało pełne dofinansowanie. Tą drogą POAK pozyskał środki

z Miasta Jasła na prowadzenie i zapewnienie miejsc w placówce opiekuńczo-wychowawczej wsparcia dziennego. Stowarzyszenie podjęło intensywne działania w celu pozyskania środków zewnętrznych. Programy „Mini Akademia Umiejętności - edukacyjny program pomocowy dla dzieci” oraz „Myśle... więc potrafię, edukacyjno-profilaktyczny program pomocowy dla dzieci” zostały sfinansowane przez Podkarpacki Urząd Wojewódzki oraz Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Rzeszowie.

Dzięki tym programom dzieci wyjeżdżały na wycieczki, miały zorganizowane wyjazdy do teatrów połączone z zajęciami teatralnymi, przeprowadzono konkursy sportowe, muzyczne, w których otrzymały wartościowe i użyteczne nagrody dostosowane do ich potrzeb, m.in. zeszyty i przybory szkolne na rozpoczęcie roku szkolnego. Przed Świętami Bożego Narodzenia po uroczystej kolacji wigilijnej połączonej z programem artystycznym „Do Betlejem ... niedaleko” w wykonaniu dzieci, wychowankowie otrzymali prezenty pod choinkę w formie odzieży.

Dzięki realizacji tych programów zakupiono również wiele pomocy dydaktycznych: kilkadziesiąt książek z zakresu literatury dziecięcej i młodzieżowej, programy multimedialne - EDU ROM do nauki języka polskiego i matematyki, filmy edukacyjne, multimedialne i planszowe gry dydaktyczne.

SPONSORZY I PARAFIA

W 2011 roku z pomocą dzieciom i młodzieży z Arki Młodych pospieszyli również darczyńcy.

Bank Żywności w Rzeszowie, który na mocy podpisanej z POAK umowy, przekazywał żywność dla 150 osób potrzebujących pomocy (które złożyły stosowne zaświadczenia), w tym dla 50 wychowanków świetlicy. Łącznie przekazano ponad 10000 kg żywności o wartości 26895,10 zł. Nieoceniona była w tym zakresie pomoc w postaci bezpłatnego środka transportu, praca kierowcy i osób wspomagających przy załadunku i rozładunku, członków Akcji Katolickiej i młodzieży KSM z opiekunem ks. Markiem Mijalem i asystentem Akcji Katolickiej ks. Grzegorzem Krupą. Wydawanie, pod kierunkiem Akcji Katolickiej, prowadziły panie Jądwiaga Rusyn i Teresa Janas.

Fundacja „Przyjaciółka” z Warszawy dla wychowanków świetlicy i ich młodszego rodzeństwa, z okazji Dnia Dziecka, przekazała prezenty w formie sprzętu sportowego i rekreacyjnego, filmów, encyklopedii, gier edukacyjnych, piżamek i kosmetyków dla małych dzieci oraz różnorodnych zabawek. Była to bardzo radosna niespodzianka dla dzieci.

Bank Spółdzielczy w Bieczu Oddział w Jasle, za pośrednictwem mgr inż. Tomasza Urbańskiego, udzielił wsparcia finansowego na bieżącą działalność świetlicy oraz bezpłatne prowadzenie konta bankowego. Drukarnia Ryszarda Kosiby przekazała środki finansowe,

które zostały również wykorzystane na dofinansowanie bieżącej działalności placówki. Piekarnia PSS „Społem”, za pośrednictwem prezesa mgr inż. Andrzeja Kalety i Piekarnia APK - Adam i Piotr Kozak - ul. Jagiełły 50 w Jasle, od 12 lat udzielają znaczącego rabatu przy codziennym zakupie dużej ilości pieczywa dla dzieci ze świetlicy.

Nieoceniony wkład w działalność charytatywną wniósł, i na bieżąco wnosi, ks. Tadeusz Paszek, proboszcz parafii, który od 12 lat udostępnia nieodpłatnie część budynku domu parafialnego (300 m²) na działalność placówki, pełni nieodpłatnie funkcję dyrektora ośrodka, angażuje do pracy z dziećmi duszpasterzy parafii.

Codzienną pracę opiekuńczo-wychowawczą i edukacyjną prowadzi dwie wychowawczynie zatrudnione przez MOPS w Jasle. Wychowankowie uzyskują również pomoc psychologa świadczoną przez mgr Margot Wysoczką z MKRPA w Jasle.

Placówkę opiekuńczo-wychowawczą wsparcia dziennego prowadzi POAK parafii św. Stanisława w Jasle. Upoważnienie do podejmowania zobowiązań finansowych posiada prezes stowarzyszenia Janina Świstak i skarbnik Monika Owczarska. Pełną księgowość i sprawozdania zajmuje się Biuro Obrachunkowe w Jasle. POAK parafii św. Stanisława BM w Jasle prowadzi dokumentację finansową i merytoryczną zgodnie z zaleceniami ustawy o finansach publicznych. Wszystkie pozyskane w 2011 roku dotacje zostały terminowo rozliczone.

POAK funkcjonuje od 18 lutego 1998 roku. Aktualnie liczy 29 członków, w tym m.in. 3 nauczycieli czynnych, 5 nauczycieli emerytowanych, psychologa i lekarza.

FORMACJA

W minionym roku myślą przewodnią naszej formacji duchowej były słowa: „Akcja Katolicka w służbie wspólnoty z Bogiem”. Modlitwa była wprowadzeniem do każdego z naszych comiesięcznych spotkań, na których realizowaliśmy jedną z dwunastu tematycznych katechez. Treścią naszych spotkań było nauczanie Kościoła, Pismo Święte i rozważanie Słowa Bożego, a w podsumowaniu - propozycje zadań do realizacji w wymiarze indywidualnym i wspólnotowym. Był również czas na wymianę myśli, poglądów i dyskusji na aktualne tematy. Każde spotkanie kończyło się modlitwą.

Formacja jest podstawowym i najważniejszym zadaniem członka Akcji Katolickiej, bowiem z niej wynika obserwacja zdarzeń, ocena w świetle Bożych Przykazań i podejmowane działania. Asystentami naszego oddziału są ks. Tadeusz Paszek - proboszcz parafii i ks. Grzegorz Krupa. Pomocnym w przygotowaniu się do spotkań były materiały formacyjne na 2011 rok. Z formacji wynikało uczestnictwo członków POAK w życiu Kościoła i w życiu wspólnoty parafialnej.

Janina Świstak była wieloletnim prezesem POAK przy parafii św. Stanisława w Jasle.

Bierzmowani

Grupa Wtorkowa

Cierlak Katarzyna
Gliwa Paulina
Hołodniak Paweł
Idzik Jakub
Jarecka Angelika
Korczykowski Wojciech
Kozak Grzegorz
Leśniak Anna
Mastej Kamil
Midura Zuzanna
Nguyen Quang Dawid
Prucnal Nina
Romankiewicz Mateusz
Skórski Jakub
Stanisz Agnieszka
Szajna Anna
Szymkowski Dawid
Szymkowski Szymon
Ślowski Sebastian
Wanat Maria
Zając Adrian

Grupa Środowa

Borowiec Michał
Czech Krystian
Danicka Agata
Dubiel Piotr
Gorczyca Miłosz
Jaworski Norbert
Kaszuba Dominika
Krimmer Tomasz
Lechowski Szymon
Łaba Klaudia
Małek Michał
Nigborowicz Wojciech
Owsiak Gabriela
Posadzki Kacper
Rączka Kamil
Sitek Tomasz
Szpak Karolina
Wierdak Tomasz
Wierzbička Anna
Woźniacki Hubert
Zięba Daniel
Zięba Grzegorz



Kiedy życie staje się filmem

URSZULA RADONIEWICZ

Uwielbiamy filmowe akcje, bo pełno w nich zaskakujących momentów, odciągających skutecznie od codzienności. Jesteśmy spragnieni sensacji, bo podgrzewa krew z żyłach. Komedie wyzwalały w nas lawiny energetyzującego śmiechu. Za to z rezerwą wybieramy dramaty, bo za dużo w nich niesprawiedliwości, krzywdy, bólu, a przede wszystkim prawdy.

Oglądając to, co proponują nam filmowi twórcy, nierzadko mamy przekonanie, że scenariusz dostał mocnych przebarwień, że pomysł na niego wziął

się z chmur, a nawet nie trzyma się żadnego sensu. I nagle uświadamiamy sobie, iż niejeden przypadek podpartzony u znajomych albo zasłyszany wprost z własnego podwórka, umiejętnie opisany i odważnie utrwalony mógłby stać się nie lada hitem. Filmowe życie, to w naszych wyobrażeniach rozległy luksus, pławienie się w nasyconych barwach. To posiadanie mądrej willi, egzotycznego ogrodu, czy też basenu z błękitną wodą, leżakami i ozdobną słomką w drinku, piękni panowie, piękne panie.

Po drugiej stronie ekranu, niczym w kolejce po darmowe bilety, ustawiają się tematy brutalnie realne – sąsiedzkie kłótnie, domowe szarpaniny, rodzinne nadużycia... Samo życie układa scenariusze.

Liczy się wrażenie

To było dawno, tak dawno, że zatarła się pamięć o szczegółach. Oglądałam wtedy film o kobiecie chorej na epilepsję. Przerazająco szary film, o szarej, wyłącznej domowej rzeczywistości, toczącej się wśród bezbarwnych sprzętów, wypełnionej lekarstwami i niedorzecznym oczekiwaniem na coś ważnego, co nigdy nie nastąpi. Powta-

rzane bez końca schematy zawiodły bohaterkę do tragicznego finału. Lecz to, co w tym filmie udręczyło mnie bardziej niż jego treść, to całkowity brak dźwięku. Ani słowa. Martwa cisza. Głuche sceny. Żadnej muzyki na wstęp ani na zakończenie, a nawet po nim.

Wrażenie to zapadło we mnie na tyle głęboko, że nieustannie i wręcz obsesyjnie poszukuję odpowiedzi na pytanie, co tak naprawdę stanowi o tym, że kadry z życia wzięte nadają się albo nie nadają do publicznego odtwarzania? W którym momencie zaczyna się nasz film...?

Temat - aborcja

Bohaterki książki „Wybrałam życie”, nazywane przez autorkę „matkami wszechmogącymi”, mimo zaskakujących i niesprzyjających okoliczności, w jakie wpełznął je los, desperacko walczą o człowieczeństwo, bo „zawsze jest przecież jakieś wyjście”.

Każda z kobiecych opowieści zarejestrowanych przez Brygidę Grysiak, staje się bardzo osobliwym filmem. Każda z nich zamienia się w dramat ze względu na trud wyboru - poczęte życie, a więc boski cud w człowieku, czy wygodna i sprytna ucieczka przed kłopotami.

Katarzyna wahała się kilkakrotnie. Heroicznie jednak przyjęła piąte z kolei dziecko. „Zła jest myśl, że lepiej by było, gdyby któreś z nich nigdy się nie urodziło”. Udało jej się odnaleźć w sobie siłę, dzięki której trwa razem z Kamilią, Ewelina, Klaudia, Arturem i Natalką. „Tej siły byłoby mniej - przyznaje - gdyby nie dobrzy ludzie, którzy nam pomagają...”

Cela urodziła się z zespołem Downa. Anna się tego nie spodziewała. Jestem mocno przekonana, że to świadomość i odpowiedzialność dojrzałej matki sprawiły, iż przyjęła córeczkę bez żadnych wątpliwości. „Może to jakiś ukryty sens istnienia? - rozmyśla głęboko - Ale też zadanie, które wydawało się, że może pokrzyżować życie, a w zasadzie je wzbogaciło. (...) Niczego po drodze nie niszcząc...”

Niezwyczajna szansa

Pewna wiekowa dama żyła filmowo – podróżując, podziwiając wszelkie uroki świata, otaczając się ludźmi, których kochała, i którzy ją kochali. Nie przewidziała jednak własnego schyłku. Wyznała mi niedawno, że zbyt łatwo przegrała życie decydując się na samotne jego spędzenie, bo odebrała tym sobie najpiękniejszą dla kobiety szansę – poczucia w sobie małego człowieka.

Bohaterki Grysiak o takiej szansie nie wspominają. Być może przez swój młody wiek, być może ze względu na szok, jakim była dla nich wiadomość o

jącej decyzję – czy bardziej liczyć ma się ona, czy dziecko, które wraz z mężem, owszem, planowali, ale „daleko potem”. Praca, czy rodzina? Ambicje, czy podwyższone szczęściem podkrążone ze zmęczenia oczy? Bogate plany, czy nieoczekiwane ich odrzucenie? Zatwierdzony bez poprawek harmonogram dnia, czy też świat wywrócony do góry nogami? Wybrała dziecko, a potem jeszcze jedno, bo w jednej chwili pojęła, że na resztę ma całe życie...

Jakiś czas temu odwiedziła mnie przyjaciółka. Brzozowe listki, mimo sierpnia, fruwały po całym ogrodzie. Wyznała, że spodziewa się drugiego dziecka. Serdecznie ją uściskałam! Wiedziałam, jak ogromnie i ona, i jej mąż tego pragnęli, chociaż moment wciąż był nieodpowiedni. Bo bogatsza, bardziej absorbująca praca, bo nowe doskonalenie, bo tysiące innych drobniaków, które przemawiały za „nie teraz”. A jednak szczerze się cieszyła. Niedługo potem spytałam ją banalnie - Jak tam dzidzius i jego mama? „Nie ma już dzidziusia...” - zabrzmiała odpowiedź, która jak ostrym ciosem powaliła mnie z nóg. Los wybrał sam. Żadnych więc pretensji. Mimo to, dławiał mnie krzyk – w kobiecej świadomości pod żadnym pozorem nie może istnieć „nie teraz”!

Jakże radośnie następnej zimy moja przyjaciółka witała drugą córeczkę... Jakże bolesny kolejnego roku był dzień, kiedy musiała swoje dziewczynki opu-

kroć obok, by spoglądać na bieg wydarzeń, jak na film. O ile może nastąpić „klatka stop”, to jednak żaden montażysta nie wytnie błędnych scen.

W autentycznym filmie jest pięknie, bo ktoś dośpiewuje albo dogrywa dalsze ciągi. Wypełnia luki, dopowiada treści. A nawet jeśli nie jest kolorowo, to muzyka sprawia, że wyraźniej i dosłowniej odbieramy przesłania. Bo muzyka mocno angażuje! Muzyka fenomenalnie ubogaca! Lecz w prywatnej produkcji znikąd nie zabrzmi melodia, nie zadziała na wyobrażenia i emocje, nie sprawi, że pocujemy się jak w dobrym kinie.

Zdarzają się happy end'y...

Jak potoczyłyby się losy bohaterki Brygidy Grysiak, gdyby zabrakło im sił, gdyby poddały się cudzym sugestiom, gdyby popełniły niewybaczalny błąd, dobrowolnie skazując własne sumienie na wieczny szloch... Wybrały życie. Ich z początku ponure „filmy” pozbawione muzyki, dopełniły się dźwiękami absolutnymi – śmiechem niemowlęcia...

*Czymże budzenie świtu
bez twojego śmiechu
na zaspane oczy
moja ty uciecho kolorowa
najdroższa*

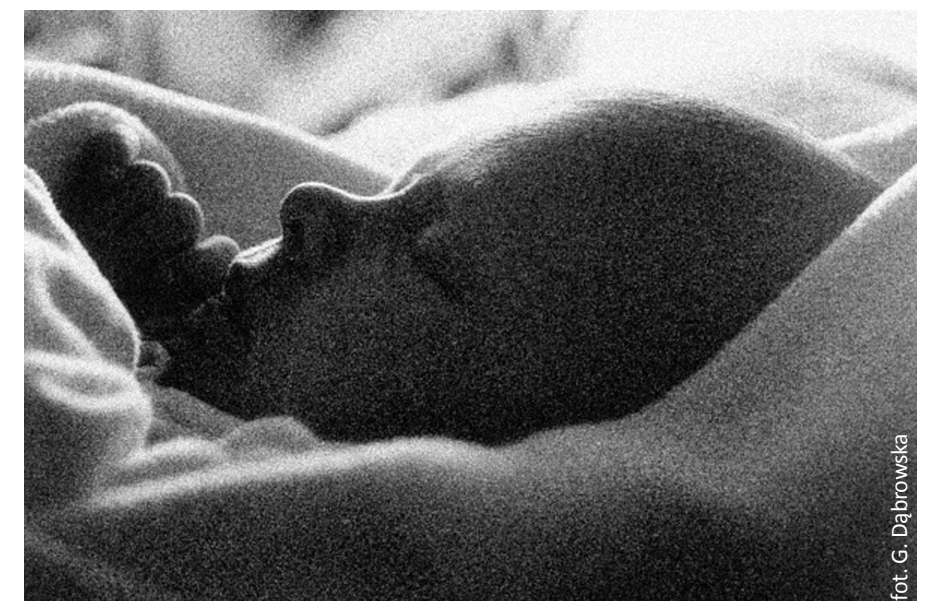
ścić na zawsze...

O tak, życie pisze nieprzewidywalne scenariusze...

Tymczasem istnieje muzyka

Jak przez mgłę oglądamy kadry z przeszłych dni. Bez rozmysłu zatwierdzamy aktualne. Nie jest łatwe stanąć

*promienna
nadziejo
pogodnego dnia
spójrz maleńki ile kwiatów
ile wkoło buketów*





To był koncert!

IWONA WÓJCIK

Chcecie posłuchać dobrej muzyki? - To sobie zaśpiewajcie sami! – tymi słowami Jan Budziaszek zapraszał przez 9 lat do wzięcia aktywnego udziału w koncercie „Jednego Serca, Jednego Ducha”.

W tym roku już nie musiał słów tych wypowiadać, bo wszyscy, którzy przybyli w uroczystość Bożego Ciała do rzeszowskiego Parku Sybiraków, wiedzieli, po co tam są. Przybyli, aby „w jednym duchu i jednym sercem” - na wzór pierwszych chrześcijan – wyśpiewywać chwałę swemu Stwórcy.

Przemysł, Jarosław, Sędziszów, Stalowa Wola, Mielec, Tarnobrzeg, Nowa Dęba, Jasło, Sanok – to tylko niektóre z miejscowości Podkarpacia reprezentowane przez uczestników koncertu. Byli jeszcze goście z Krakowa, Częstochowy, Poznania, Gdyni, Szczecina a nawet z odległej Syberii. Wszyscy spotkali się 7 czerwca przed jedną z największych scen w Polsce, aby nie tylko obejrzeć i wysłuchać koncertu, ale przede wszystkim, by go współtworzyć jako jedna wspólnota tego samego Kościoła. Byli więc dorośli, osoby w podeszłym wieku, dzieci i młodzież.

Byli uczniowie i ich nauczyciele, studenci i profesorowie, szefowie firm i ich pracownicy... Kapłani i siostry zakonne... - Nie było podziałów, opcji, ugrupowań... Byliśmy MY - jako jedna rodzina, która staje przy swoim Ojcu i chce cieszyć Jego obecnością.

WYKONAWCY

Wśród osób animujących modlitewny śpiew całej wspólnoty byli: Viola Brzezińska, Beata Bednarz, Iga Miernik, Natalia Wilk, Maciej Ścibor, Krzysztof Szczypuła, Leopold Twardowski, Jan Budziaszek, Lidia Pospieszalska i Tamara Przybysz (prowadzenie chóru) oraz grupa znanych muzyków wraz z zespołem New Life M.

Wokalistom towarzyszył prawie 150-osobowy chór młodzieży z podkarpackich wspólnot, muzycy Filharmonii Rzeszowskiej i szkół muzycznych oraz Diakonia Tańca Wspólnoty Radości Paschalnej w Gdyni.

To dzięki nim zgodnie, jednym głosem, wyśpiewaliśmy największe hity współczesnej muzyki religijnej: „Kocham, więc nie muszę się bać”, „Każdy wschód słońca”, „Ja ufam Ci”, „Golgota”, „Pieśń błogosławieństw”, „Barka” i wiele innych. Śpiew ten słyszany był zapewne nie tylko na rzeszowskiej Baranówce, ale i u niebios bram. Nie mogło być przecież inaczej, skoro – jak oceniają organizatorzy koncertu – było nas tam około 40 tysięcy rozradowanych w Panu dzieci Bożych. I wszyscy pełnym głosem, nie z przymusu, lecz z ochoty i potrzeby serca, wyśpiewy-

wali radośnie pieśni, które stawały się modlitwą.

POD ZNAKIEM RODZINY

Uczestnicząc w tegorocznym koncercie nie można było nie zauważyć, iż jest to wydarzenie kilku pokoleń – i to zarówno na widowni, jak i na scenie. Do wspólnego koncertowania zachęcił zgromadzonych pan Władysław Pogoda, który mimo swoich 92 lat pokazał, że nie ważne jest, ile lat ma się w dowodzie, ale to, na ile chcemy się czuć. A potem to już się działo.... Łza radości kręciła się w oku, gdy na scenie pojawiali się kolejni wykonawcy wraz ze swoimi rodzinami. Między innymi: mały Fryderyk, który stanął obok swojej mamy Tamary, maleńka Lena wniesiona w nosidełku przez swoich rodziców i kilkutygodniowy bobas wtulony w ramiona swojej mamusi. A do tego wszystkiego kolejne maleństwa, które także brały udział w koncercie tyle, że pod sercami swoich mam.

Nie zabrakło oczywiście świadectw. Zebrani na placu usłyszeli poruszającą historię rosyjskiego kapłana Maxa Popowa, który pochodzący z ateistycznej rodziny nie tylko sam się nawrócił i odpowiedział na Boże wezwanie, ale jeszcze wymodlił nawrócenie dla swoich bliskich. Była też historia rodziny Kramów - lekarzy ze Szczecina, którzy opowiedzieli o swoim niezwykłym spotkaniu z Tamarą Przybysz, rodzinnej wędrownice na rzeszowskie koncerty oraz o tym, że „Pan, z nitek naszego życia tka niezwykły wzorzec swojej

miłości do człowieka”. Rodzice Pawła (który już po raz drugi uczestniczył w koncercie siedząc na wózku inwalidzkim z całą aparaturą pozwalającą mu oddychać) opowiedzieli o codziennych zmaganiach z chorobą syna i o szczęściu bycia razem – mimo wszystko.

Do tego wszystkiego te niezwykle obrazy całych rodzin przybyłych na koncert. Wszystko to stanowiło jedno wielkie świadectwo ważności i wielkości rodziny oraz dowód, iż jeszcze może być normalnie...

NASI PASTERZE

Na tegorocznym koncercie nie zabrakło oczywiście naszych ojców diecezji. Był ks. bp ordynariusz Kazimierz Górny i ks. bp Edward Białogłowski, który zdążył przyjechać z jasielskich uroczystości. Mimo swoich rozlicznych obowiązków znaleźli czas i siły, by być ze swoimi owieczkami. Razem z nami śpiewali, modlili się i klaskali. Gdy w końcowej części koncertu wyszli na scenę, by udzielić zgromadzonym pasterskiego błogosławieństwa, widać było niezwykłą radość na ich twarzach, ale i zaskoczenie, bo dopiero wtedy zobaczyli, jaki tłum zgromadził się na placu. Kanclerz Kurii Rzeszowskiej ks. Jerzy Buczek odczytał telegram z pozdrowieniami od Ojca Świętego Benedykta XVI, w którym zawarte były słowa o potrzebie bycia odważnym świadkiem Chrystusa w obecnym złaicyzowanym świecie i o konieczności nieustannej troski o dobro i godność każdej rodziny.

Gdy na telebimie ukazała się postać

Jana Pawła II i popłynęły słowa fragmentu jego homilii wygłoszonej w Kielcach 1991 roku, czas jakby się cofnął... Znow był z nami i znow mówił nam o miłości do bliźniego, o wielkim znaczeniu rodziny dla każdego człowieka. Pełen emocji przypomniał, że Polska to nasza Matka, nasza Ojczyzna i jej los leży w naszych rękach i nie może być nam obojętny...

FENOMEN KONCERTU

Może ktoś zadawać sobie pytanie: o co tyle szumu? Przecież nie ma nic niezwykłego w tym, że zebrało się trochę ludzi, pośpiewali sobie, poskalkali, pokrzykzeli i poszli... Nic bardziej mylnego! Żeby to zrozumieć trzeba to zobaczyć na własne oczy i samemu to przeżyć! Morze ludzi, którzy zebrani na placu stają się dla siebie tak bliscy, że tworzą jedną wspólnotę, jedną rodzinę i razem modlą się do swego Ojca. Trzeba samemu zobaczyć te setki młodych ludzi, z poświęceniem zaangażowanych (bezinteresownie!!!) w przygotowania organizacyjne całej imprezy. Te tysiące młodych, którzy nie wstydzą się wołać, że Jezus jest ich Panem i Królem, którym wcale nie jest potrzebny seks, alkohol i narkotyki, żeby się szczerze radować i dobrze bawić. To wreszcie setki rodzin, które nie muszą się wstydzić, że są „normalnymi, tradycyjnymi” rodzinami...

Jeszcze dzisiaj mam w pamięci niezwykle obrazy rozmodlonych ludzi, prezydenta Tadeusza Ferencę i marszałka Marka Jurka, którzy dali się ponieść fali radości, mamy, która siedząc

na polowym krzeselku trzyma w ramionach zasypiające dziecko, kapłana, który wreszcie mógł bez skrępowania tańczyć dla Pana i te tysiące młodych ludzi....

Jubileuszowy – bo już dziesiąty - koncert „Jednego Serca – Jednego Ducha” jest już historią. Piękną historią Kościoła rzeszowskiego! Wypada tylko czekać na następny, a także na płyty, które zapewne ukazą się jesienią.

PO KONCERCIE

A na koniec jeszcze tylko kilka pokoncertowych wypowiedzi gości, którzy do Rzeszowa przyjechali z Częstochowy.

Małgorzata: Przyjechałam na koncert już po raz drugi. Według mnie bardzo dobre dla umocnienia wiary, zarówno starszych jak i młodszych, były świadectwa. Byłam pod wrażeniem obecności i zaangażowania tylu młodych ludzi. Będę pamiętać niektóre pieśni, szczególnie te, które były nie tylko odśpiewane, ale niosły ważną dla mnie modlitwę.

Krystyna: Śpiew na chwałę Bogu jest dla mnie zawsze modlitwą. Na koncercie śpiewałam, bo się modliłam i modliłam się, bo nie można było inaczej. Wierzę, że Bóg namaszcza ludzi w tym dziele, aby przez nie mógł nawracać serca słuchające i szukające.

I chyba najbardziej wymowna – chociaż krótka – wypowiedź Mirka: Muzyka spotkała swego Stwórcę i oddała Mu chwałę!

Za rok spotkajmy się tam znow i niech nas będzie więcej!



Na zdjęciu: ks. Piotr Anioł na stadionie Donbas Arena w Doniecku (fot. T. Wajdzik)

Filozofia sportu

SYLWESTER WILK

Sport to fenomen życia. Można o nim mówić, ale też go uprawiać. Ekscytuje, wzbudza emocje, czasem staje się źródłem życia i jego sensem.

FENOMEN SPORTU

Polski nurt badawczy nie obfituje w prace dotyczące naukowego poznania i podejścia do sportu. Opracowania tego problemu podjął się, nieco ponad dziesięć lat temu, m.in. ks. Stanisław Kowalczyk, profesor Katedry Filozofii Społecznej w Instytucie Socjologii KUL. Określił sport jako kreatywną aktywność ruchową człowieka, realizowaną zgodnie z przyjętymi regułami, zawierającą elementy gry (zabawy) i rywalizacji, będącą czasem także pracą, mającą na celu spotęgowanie somatycznej doskonałości i możliwości człowieka oraz wszechstronny rozwój jego osobowości (Elementy filozofii i teologii sportu, Lublin 2002).

Troska o zdrowie wpływa na sposób uprawiania różnych dyscyplin sportowych poza sportem zawodowym, który ma inne źródła motywacyjne. W perspektywie społecznej, istotną funkcją fenomenu sportu jest - zdaniem ks. prof. Kowalczyka - funkcja integracyjno-wychowawcza.

Przez paradygmat etyki personalistycznej, nakreślił on katalog wartości, które są istotne dla sportowców. Wymienia w nim cnotę roztropności, jako sprawność moralną i oznakę dojrz-

godnego życia - sport jest marzeniem o takich doświadczeniach i o takim świecie, w którym egoizm znika, a czymś powszechnym staje się pozaegoistyczne obcowanie ze światem przyrody i z innymi ludźmi.

Pisząc o marzeniu wiecznej młodości, permanentnym stanie wspólnoty z wszystkimi ludźmi pyta: Czy takie marzenie, którego rzeczywistość bardzo nieliczni mogą przeżywać przez krótkie chwile, może stać się czymś trwałym i powszechnym? I puentując, stwierdza: - Ci, co mają nadzieję na przyszłe życie, sadzą, że tak.

ŻYCIE JAK FILM

Agata Mróz-Olszewska urodziła się w 1982 r. w Dąbrowie Tarnowskiej. Dzieciństwo spędziła w Tarnowie, gdzie zaczęła trenować siatkówkę. W czerwcu 2007 r. wyszła za mąż za Jacka Olszewskiego, natomiast niecały rok później urodziła się jej córka, Liliana. Miesiąc po narodzinach dziecka siatkarka przeszła udany zabieg przeszczepu

szpiku kostnego, jednak w wyniku powikłań, zmarła 4 czerwca 2008 r.

Jedną z milionów historii cierpienia, walki, oczekiwania, poszukiwania sensu i spełnienia - biograficzna opowieść o, zmarłej cztery lata temu, niezwykle utalentowanej polskiej siatkarce, Agacie Mróz, weszła do kin 11 maja br. Tytuł *Nad życie*, zdecydowanie nieprzypadkowy, wskazuje na istotę, ale też, z drugiej strony, na jednoczesne niezrozumienie wartości ponadczasowych.

Monika Kotowska w *Vivie*, rok po śmierci Agaty, pytała jej męża, czy planowany wcześniej przeszczep szpiku, wykonany dopiero po urodzeniu dziecka, nie był zbyt późno? - Tłumaczę sobie, że ten zabieg mógł skończyć się dokładnie tak samo. Może dostaliśmy od losu dodatkowe siedem miesięcy i dziecko? Tak wolę myśleć. Nie pytam Boga, dlaczego mi ją zabrał, tylko dziękuję za to, że postawił Agatę na mojej drodze. Dziękuję za każdą wspólną chwilę, za jej radość życia i za dziecko.

Scenariusz życia, przedstawiony w filmie o Agacie Mróz pokazuje, że o każdym nakręcić można podobną historię: o procesie percepcji i kategoryzowania wartości, o przekonywaniu co do słuszności swoich racji i sensu obranego celu, o głęboko ukrytej potrzebie pozostawienia części siebie innym. Film pokazuje też, jak blisko jest tzw. proza życia, choć chwilowo chce się o niej zapomnieć, siedząc w kinie, w wygodnym fotelu, przed dużym ekranem.

Mniejsze, bądź większe dzieją się życiowe „apokalipsy”. Ale zdarzają się też małe cuda! W teatrze życia, wpływ na bieg istotnych zdarzeń jest zupełnie nikły. W grze tej, człowiek wypełnia nadaną mu rolę przez Trenera drużyny, Scenarzystę i Reżysera sceny Wszechświata. □

Sport i życie

z Dorotą Pykosz, urodzoną w Jaśle, byłą reprezentantką Polski w piłce siatkowej rozmawia Sylwester Wilk

- Czy można powiedzieć, że uprawianie sportu, niekoniecznie zawodowo, pomaga w życiu codziennym? Czy przez trening fizyczny można stać się osobą o mocnej psychice?

- Trening zdecydowanie pomaga, powoduje, że stajemy przed problemami dnia mocniejsi, lepiej radzimy sobie z trudnymi sprawami. Prawdziwe efekty przynoszą jednak mecze, w których - wiadomo - są zwycięstwa, ale zdarzają się też porażki. W pracy nad sobą samo zmęczenie organizmu nie jest tak istotnym elementem, jak umiejętność przegrywania. I choć porażka uczy zwykle pokory, najważniejszym jest umieć wyciągnąć z niej wnioski: co zrobiłam źle, co powinnam poprawić, nad czym trzeba popracować więcej. Jak w życiu. Chęć wygrania meczu zawsze jest ogromna, wykazywanie sportowej woli walki ma wprost odniesienie do tego wszystkiego, z czym zmagamy się na co dzień.

- Co jest najważniejsze, co trzeba zrobić, aby z klubu Gamrat Jasło, przez BKS Stal Bielsko-Biała, Stal Mielec, Muszyniankę, Rumieć, trafić do kolejnej mistrzowskiej drużyny Atomu Trefla Sopot, a wcześniej stać się reprezentantką kraju? Talent, czy może właśnie dużo pracy?

- I jedno, i drugie. Wszystkiego po trochu. Bardzo lubiłam treningi, od zawsze wiedziałam, że będę grać w siatkówkę, bo chciałam, bo mi się podoba ten sport. Mama zwykle na mnie krzychała, że się nie uczę, że mam zaległości, a ja z domu uciekałam, żeby tylko móc trenować.

- Ale przecież wielu sportowców ćwiczy, ma talent, jednak tylko nieliczni powoływani są do kadry narodowej...

- Propozycja gry w reprezentacji pojawiła się dużo wcześniej niż faktyczne powołanie. Już trener Andrzej Niemczyk, chciał, abym grała w jego „złotej” drużynie, gdy dwukrotnie Polska została mistrzem Europy. Zdecydowałam wtedy inaczej, zresztą całkiem świadomie. Moja córka była na tyle mała, że postanowiłam właśnie jej poświęcić czas, a nie reprezentacji. Gra w klubach jest wystarczająco absorbująca, gdyby doszła do tego kadra, zupełnie nie miałabym czasu dla dziecka i to dokładnie wtedy, kiedy ono najbardziej mnie potrzebowało.

- Które zwycięstwa są dla Ciebie najważniejsze?

- Każdy wygrany mecz jest ważny, tak jak i kolejny medal. Pamiętam, że ogromnie cieszył mnie mój pierwszy, zdobyty z profesjonalną drużyną, brązowy, Mistrzostw Polski z BKS-em Bielsko-Biała w 2000 r.

- A późniejsze trzy złote medale z Muszynianką nie były tak istotne?

- Wszystkie tytuły są jednakowo ważne dla mnie, chociaż każdy „smakuje” inaczej. Każdy ma swoją historię, od przejścia fazy zasadniczej, przez play off, aż po rozgrywki finałowe. Każdy jest najważniejszy, bo jest owocem bardzo ciężkiej pracy. Patrząc na poszczególne trofea, łatwo odtworzyć w głowie wszystkie związane z tym obrazy: treningi, mecze, wyniki, zawodniczki, trenerów...

- Potem był brązowy medal na Mistrzostwach Europy w 2009 r.

- Ten jest inny, bo zdobyty z reprezentacją, ale równie istotny, jak pozostałe. Stanowi swoisty punkt kulminacyjny kariery, jest jakby zwieńczeniem całej mojej pracy i wysiłku. I też ma swoją historię.

- Miesiąc temu podpisałaś kontrakt z drużyną z Sopotu, która w sezonie 2011/2012 zdobyła tytuł Mistrza Polski. Do ekipy dołączyło kilka nowych zawodniczek, m.in. utalentowana dziewiętnastolatka, Justyna Łukasik. Czy łatwo w zespole będzie pogodzić młodość z doświadczeniem?

- Właśnie to jest istotne. Młode zawodniczki najlepiej uczą się, grając z tymi bardziej doświadczonymi. Trener Jerzy Matlak zastosował szczególną taktykę doboru - zna nas doskonale, mnie, Iżę Bełcik, czy Mariolę Zenik, a przede wszystkim nasze charaktery. Bo tak naprawdę w zespole, oprócz umiejętności, liczy się też dobra atmosfera. Bez niej trudno wygrać mecz, a przecież taki jest cel. W drużynie, szczególnie składającej się z kobiet, czasami trudno się lubić. Dlatego profesjonalizm wymaga: gdy przychodzę na trening lub mecz - wyłączam swoją prywatność, jakieś emocje, wzajemne urazy - zapominam o wszystkim i gram.

- Oczywiście z założeniem na najbliższy sezon jest obrona tytułu mistrzowskiego. Czy będzie to trudne zadanie?

- Sezon na pewno nie będzie łatwy, bo nie jest już tak, że w PlusLidze Kobieta liczą się tylko dwie drużyny. Obecnie wszystkie się wzmacniają, co powoduje, że gra jest na bardziej wyrównanym poziomie. Teraz takich drużyn jest przynajmniej sześć. Coraz mocniejsze są np. Dąbrowa Górnicza, Bielsko-Biała, Bydgoszcz, czy Piła...

- Na początku czerwca minęły cztery lata od śmierci Agaty Mróz. Miałaś okazję zagrać z nią w którymś z meczów?

- Z Agatą znałam się osobiście i choć nie grałyśmy razem, często spotykałyśmy się np. w Szczyrku na zgrupowaniach. Wszystkie siadałyśmy po treningach wieczorami, szczerze rozmawiałyśmy. Wspomnienia zostały bardzo pozytywne. Agata była miłą i pogodną osobą. Nawet kiedy zachorowała, zawsze



Na zdjęciu: Dorota Pykosz, siatkarka. (fot. S. Wilk)

się uśmiechała i do końca nie straciła sympatycznego nastawienia do ludzi.

- Warto poświęcić swoje życie dla sportu? Czy cena takiej kariery nie jest zbyt wysoka? Przecież wszystko odbywa się kosztem prywatnego czasu, kosztem rodziny...

- Oczywiście, warto! Nie żałuję tej decyzji, bo zawsze chciałam grać. W ten sposób się realizuję. Uprawianie sportu zawodowego traktuję jako normalną pracę, jako sposób zarabiania pieniędzy. Dzięki grze w siatkówkę zwiedziłam wiele miejsc na świecie, dużo widziałam. Nie zgodzę się z twierdzeniem, że wszystko dzieje się kosztem czegoś. Owszem, poświęcenie się karierze sportowca wymaga sporego zaangażowania, ale zupełnie błędnie wydaje się, że trzeba go więcej niż przeciętnie. Gdyby tak porównać mnie z kobietą pracującą osiem godzin w biurze lub z kasjerką w supermarkecie, wypadam zdecydowanie lepiej. Budzę się rano, córka jest w domu, potem odbieram ją ze szkoły, popołudnie spędzamy razem, trening zaczynam dopiero wieczorem. Ktoś powie: są wyjazdy, mecze, turnieje! Zgadza się, ale pracując „normalnie” też wyjeżdża się w delegacje, na szkolenia itp. Córka zawsze była przy mnie. Czy grałam w Bielsku, Mielcu czy Muszynie. Owszem, wiązało się to z problemami, bo za każdym razem: zmiana szkoły, środowiska. Teraz będzie inaczej - Daria zostaje w Jaśle i jest to dla niej trudne przeżycie. Ale na pewno znajdziemy jakieś dobre rozwiązanie - sport też tego uczy.

Dorota Pykosz (Atom Trefl Sopot) gra na pozycji środkowej. Z reprezentacją Polski w 2009 roku zdobyła brązowy medal Mistrzostw Europy. Trzy miesiące wcześniej z drużyną walczyła Puchar w Piemoncie, gdzie ogłoszona została najlepiej blokującą zawodniczką turnieju. Trzykrotna zdobywczyni tytułu Mistrza Polski z MKS Muszynianką Justyna, srebrna medalistka z 2010 r. i dwukrotna brązowa (2000 r. i 2004 r.) w tych rozgrywkach.

Jak odpoczywać?



IWONA WÓJCIK

Bóg dał czas na siew i czas na żniwa, czas na taniec, na śmiech....
- brzmią słowa jednej ze znanych pieśni religijnych. Każdemu z nas Pan daje odpowiedni – według własnego uznania - czas na wszystkie ważne rzeczy.

A ponieważ nie samą pracą żyje człowiek, to otrzymuje od swego Stwórcy także odpowiedni czas na odpoczynek, regenerację, zebranie sił, naładowanie akumulatorów - jak niektórzy mówią.

I właśnie nie wiadomo kiedy, ale minął kolejny rok i wielkimi krokami zbliża się już czas wakacji i urlopów. Sposobów na wykorzystanie tego czasu jest całe mnóstwo – w zależności od tego, co kto preferuje. Wiele osób ma już zarezerwowane miejsca w ośrodkach wypoczynkowych nie tylko w kraju, ale i za granicą (bo tam rzekomo pewniejsza pogoda). Wielu zorganizuje sobie wyjazdy indywidualne dla swoich rodzin, często połączone ze zwiedzaniem ciekawych miejsc. Inni pojadą po prostu do rodziny na wieś, a jeszcze inni ograniczą się do grillowania na własnej działce pod miastem.

Wśród wszystkich odpoczywających są jednak i tacy, którzy starają się tą-

czyć przyjemne z pożytecznym, którzy czas urlopów starają się przeżyć nie tylko aktywnie fizycznie, ale i duchowo.

Szczególnie godną polecenia formą wakacyjnego odpoczynku są propozycje wakacyjnych turnusów rekolekcyjnych dla rodzin - zwłaszcza tych organizowanych przez Oazy Rodzin (osobiście sprawdziłam kilkakrotnie i polecam!). Program takich turnusów jest bardzo różnorodny: poznaje się ciekawe miejsca, nie brakuje zajęć na świeżym powietrzu, jest możliwość uczestniczenia we mszy świętej, adoracji czy innych nabożeństwach, są konferencje dla rodziców, a co najważniejsze - cała rodzina jest razem. Dzieci mają możliwość przekonać się, jak to jest mieć mamę i tatę przez cały czas dla siebie (bo przecież rodzice nie idą do pracy i nie wykonują tysiąca służbowych telefonów), małżonkowie znów mogą przypomnieć sobie, co sprawiło, że się pokochali, a cała rodzina ma okazję porozmawiać o rzeczach naprawdę ważnych i „pooddychać” Panem Bogiem.

A jeśli rodzice nie mogą wyjechać lub chcą odpocząć od swoich pociech? Nie należy się bać i wysłać je same! Niech uczą się samodzielności, odpowiedzialności, dyscypliny, życia we wspólnocie trochę innej niż rodzina, roztropnego gospodarowania swoimi ograniczonymi finansami, a nade wszystko bycia z ludźmi i dla ludzi. Na uwagę zasługują tu liczne formy odpoczynku dla dzieci i młodzieży organizowane w naszej diecezji przez różne wspólnoty i ruchy katolickie (np. Katolickie Stowarzy-

szenie Młodzieży, Ruch Apostolstwa Młodzieży, Ruch Światło-Zycie, Liturgiczna Służba Ołtarza). Najbardziej popularne są zapewne rekolekcje oazowe poszczególnych stopni dla dzieci i młodzieży organizowane przez Ruch Światło-Zycie. Ale jest ich jeszcze całe inne mnóstwo: kolonie, obozy, pielgrzymki, żłaziska, rekolekcje w drodze, obozy wędrownie i sportowe, spływy kajakowe (pozdrowienia dla ks. Przemka!). Ważne jest jednak, aby dziecko zachęcić, a nie zniechęcić i podsunąć mu interesującą propozycję. Niech się przekona, że nie jest wstydem pojechać na takie wakacje i spędzić czas inaczej niż tylko na plaży, w basenie czy przed monitorem komputera. Nie pożałuje tego ani dziecko ani rodzic.

Niektórzy rozpoczynając urlopy mówią: nareszcie mam wolne od pracy, od szefa, od domu, sprzątania, gotowania... Wolne od wszystkiego... Ale czy na pewno? - Swoim uczniom zawsze przed wakacjami przypominam, że wakacje to czas odpoczynku od szkoły, książek, zadań, wczesnego wstawania, ale nigdy od Pana Boga i obowiązku bycia dobrym człowiekiem. Warto więc może pamiętać przynajmniej o niedzielnej mszy świętej, wstąpieniu, przy okazji zwiedzania jakiegoś miasta, na krótką chwilę modlitwy do zabytkowego kościółka, czy też o zachowaniu piątkowego postu. No i oczywiście - dla nas dorosłych - jest to świetna okazja dawania dobrego przykładu swoim pociechom i uczenia ich kultury osobistej. Nie zmarnujmy tej szansy i pamiętajmy: NIE MA WAKACJI OD PANA BOGA!



Fotoreportaż z procesji Bożego Ciała ulicami Jasła przygotowała Gabriela Dąbrowska



Ołtarz przygotowany przez parafię św. Stanisława i Jasielski Dom Kultury
(fot. G. Dąbrowska)